



tekst

MARTA WOYNAROWSKA

redaktor wydania

Gdyby nie Warsztaty Terapii Zajęciowej, wiele niepełnosprawnych osób nie odkryłoby drzemiącego w nich talentu. Odpowiednie podejście i zaangażowanie pracujących z nimi terapeutów wydobywa z uczestników warsztatów to, co najlepsze, nadając często sens ich życiu, przynosząc radość z wykonywanej pracy. To dlatego ozdoby świąteczne, które wyszły spod ręki niepełnosprawnych, są piękne, oryginalne i starannie wykonane. Więcej na str. IV-V.

Meksykańska Madonna u Kolumbów

Rycerskie zawierzenie

– Współczesne społeczeństwo potrzebuje czytelnego świadectwa wiary i obrony wartości chrześcijańskich – mówił jeden z braci.

Trzy wspólnoty Rycerzy Kolumba, działające na terenie diecezji, przeżywały nawiedzenie Matki Bożej w obrazie z Guadalupe. Każdego wieczoru obok meksykańskiego wizerunku Madonny gromadziła się grupa mężczyzn na wspólnej modlitwie. Poznając historię objawienia i tajemnicę powstania obrazu, zawierali Jej swoje wspólnotowe działania, rodziny i parafie. – Podczas nawiedzenia jako Rycerze Kolumba, poza wspólną modlitwą, mamy okazję pokazać nasze pełne ufności zawierzenie Maryi – wyjaśnił jeden z braci rycerzy.

Peregrynujący po Polsce obraz w diecezji sandomierskiej nawiedził



Nawiedzenie obrazu Matki Bożej w Ożarowie

trzy wspólnoty istniejące w parafii MB Saletyńskiej w Ostrowcu Świętokrzyskim, Ożarowie oraz parafii MB Nieustającej Pomocy w Tarnobrzegu. Poza Mszą św. rycerze czuwali na wspólnej modlitwie różańcowej i podczas apeli maryjnych. Czas nawiedzenia był tak

że okazją do pokazania charakteru i zakresu aktywności stowarzyszenia. W diecezji Rycerze Kolumba zainicjowali swoją działalność ponad rok temu. Obecnie trzy wspólnoty skupiają ponad stu mężczyzn.

Ks. Tomasz Lis

Nie jeden, ale wielu



PARADA MIKOŁAJÓW. Na plac Bartosza Głowackiego przybyła gromada dzieci wraz z rodzicami

W okresie przedświątecznym św. Mikołaj może mieć problem z dotarciem do wszystkich dzieci, dlatego też każdego roku w Tarnobrzegu odbywa się spotkanie najmłodszych mieszkańców miasta z nie jednym ukochanym świętym, tylko... całą gromadą. Podobnie, jak w minionych latach, tak i teraz (8 już) Parada Mikołajów wyruszyła z Mokrzeszowa (osiedle Tarnobrzega), idąc ulicami miasta aż na plac Bartosza Głowackiego, gdzie odbyły się liczne konkursy, zawody i wspólne zabawy. Mikołajowie rozdawali zaś prezenty na prawo i na lewo. A był krótki czas, w którym wydawało się, że doroczna impreza może nie dojść do skutku. Kilka tygodni temu spłonęły zabudowania gospodarze i wiele sprzętów należących do organizatora, czyli Tarnobrzeskiego Klubu Kawaleryjskiego. Jednak mimo tego nieszczęścia zabawa się odbyła. **zm**

Wygrała Niezapominajka



Dzieci śpiewały z dużym zaangażowaniem

NISKO. IV Festiwal Przedszkolaków, którzy w swoich piosenkach promowali zdrowie, odbył się w Niżańskim Centrum Kultury „Sokół”. Komisja konkursowa pod przewodnictwem Edwarda Horoszko pierwszą nagrodę przyznała zespołowi

wokalnemu z Przedszkola nr 4 „Niezapominajka” z Tarnobrzega, drugą – Gabrieli Harze z PSP nr 1 w Nisku, a trzecią zespołowi wokalnemu z przedszkola w Rudniku. Na wyróżnienie zasłużyła natomiast Emilia Wieleba z Przedszkola nr 1 w Nisku. **ac**

Diaamentowe i złote gody



Wójt Jan Pyrkosz odznacza diamentowych jubilatów – Marię i Stanisława Mazgajów z Woli Rzeszyckiej

RADOMYŚL NAD SANEM. Cztery małżeństwa z sześćdziesięcioletnim, diamentowym „stażem” oraz piętnaście par świętujących złote gody, czyli jubileusz pięćdziesięciolecia małżeństwa, zostało nagrodzonych medalami za długoletnie pożycie w Gminnym Centrum Kultury. – Życzę Wam,

abyście dalej szli przez życie, trzymając się za ręce, zawsze uśmiechnięci, zawsze pewni swoich uczuć, otoczeni ludźmi, którzy was kochają. Niech los wam sprzyja, a łaska Boża nigdy nie opuszcza – powiedział Jan Pyrkosz, wójt Radomyśla nad Sanem. **ac**

Klerycka krew

SANDOMIERZ. W kościele seminaryjnym pod wezwaniem Św. Michała Archanioła spotkali się na modlitwie honorowi dawcy krwi z rejonu Sandomierza oraz alumni i księża oddający krew. Spotkanie było powiązane z obchodami 51. rocznicy działalności honorowego krwiodawstwa. Podczas podsumowania

działalności seminaryjnego koła krwiodawców „AiMA”, wręczono wyróżnienia i okolicznościowe dyplomy. Klub zrzesza obecnie 37 osób, istnieje od 1995 roku. **red**

Wyróżniono zasłużonych dawców

Ratują ludzkie życie

TARNOBRZEG. Coroczne obchody Dni Honorowego Krwiodawstwa odbyły się 29 listopada. – W ubiegłym roku krwiodawcy z powiatu tarnobrzckiego oddali łącznie ponad 1300 litrów krwi – mówi Genowefa Stadnik, kierownik biura Polskiego Czerwonego

Krzyża w Tarnobrzegu. – Dzięki ich poświęceniu w naszym regionie nie możemy narzekać na brak tak często potrzebnej krwi – dodaje. Podczas spotkania wielu honorowych krwiodawców otrzymało medale i wyróżnienia. **zm**

Święto patrona

GRĘBÓW. Zespół Szkół Ogólnokształcących obchodził 30 listopada święto upamiętniające patrona placówki prof. Stanisława Bąka. Z tej okazji przygotowano przedstawienie artystyczne poruszające zagadnienia związane z rozwojem Grębowa i kulturą lasowiacką. Przypomniana została również sylwetka języ-

koznawcy prof. Bąka. – Każda wspólnota ludzka ma swoją historię, tradycje przekazywane z pokolenia na pokolenie. Tak też jest z naszą społecznością szkolną, która przez dzisiejsze święto chce upamiętnić ważną kartę naszego dziedzictwa – mówiła Krystyna Chmura, dyrektor ZSO w Grębowie. **zm**



Uczestnicy przedstawienia z okazji 30. rocznicy śmierci prof. Stanisława Bąka

Wigilijny płomień miłości

DIECEZJA. Podczas tegorocznej akcji Wigilijnego Dzieła Pomocy Dzieciom diecezjalna Caritas rozprowadzi 56 tys. małych i 1,5 tys. dużych świec wigilijnych. Dochód ze sprzedaży świec przeznaczony jest na pomoc dzieciom

z ubogich rodzin. – Nasza Caritas przez cały rok otacza opieką dzieci z rodzin najuboższych, dofinansowując szkolne obiady, troszcząc się o szkolne wyprawki czy organizując im letni wypoczynek – mówi ks. Bogusław Pitucha, dyrektor Caritas. Tegoroczna akcja przebiega pod hasłem „Podarujmy dzieciom czas”. **tl**



Górnictwo świętowanie w Tarnobrzegu i Staszowie

Patronka niebezpiecznych fachów

Siarkowcy, hutnicy szkła i gazownicy dziękowali św. Barbarze za opiekę w niebezpiecznej pracy i zawierzali niełatwe sprawy ich zakładów.

Barbórkowe uroczystości związane z górnictwem siarkowym, które jeszcze kilkanaście lat temu stanowiło rozwijającą się gałąź przemysłu i źródło regionalnego rozwoju, odbyły się w staszowskich i tarnobrzeskich parafiach. Dziś wiele zakładów zamknięto lub są w trakcie likwidacji. – Mimo trudności nie tracimy nadziei, że przedsiębiorstwa,



KS. TOMASZ US

które wydobywają i przetwarzają siarkę utrzymają dotychczasowe zatrudnienie, bo to stanowi o przyszłości naszych rodzin – tłumaczył górnik z Osieka. W tarnobrzeskiej parafii św. Barbary podczas wspólnej modlitwy siarkowcy podsumowali miniony rok górniczej pracy.

Zaś w Staszowie do górnictwa dołączyli hutnicy z pobliskich hut szkła i pracownicy zakładów gazowniczych. – Bracia górnicy, wasz zawód domaga się nieustannego pielęgnowania cnoty męstwa na wzór tej, która cechowała św. Barbarę. A prawdziwe męstwo to nie tylko nieustraszonność ducha, lecz także wielokoduszność w różnych trudnych sytuacjach i dochowanie wierności zasadom – mówił bp Krzysztof Nitkiewicz, który był obecny na górniczych uroczystościach.

tl

Barbórkowa uroczystość w Staszowie

Zapolednik nowym sołectwem

Bez sprzeciwu

Podczas ostatniej sesji radni gminy Grębów jednogłośnie przyjęto nową uchwałę o wyodrębnieniu i powołaniu nowej jednostki administracyjnej.

Przez wiele lat mieszkańcy Zapolednika należeli do Grębowa, mimo że mogli być odrębnym sołectwem o powierzchni ponad 700 ha, na której znajdują się Dom Ludowy, filia szkoły podstawowej czy Ochotnicza Straż Pożarna. Po wstępnych konsultacjach z mieszkańcami zarówno Zapo-

lednika, jak i Grębowa, które odbyły się pod koniec października, władze gminy wprowadziły do obrad XI sesji rady gminy uchwałę o wyodrębnieniu i powołaniu nowego sołectwa. – Należy pamiętać, że powstanie sołectwa Zapolednik jest decyzją przede wszystkim mieszkańców, którzy od jakiegoś czasu domagali się odłączenia od Grębowa – wyjaśnił podczas sesji Jerzy Drewniak, przewodniczący rady gminy. Uchwała została podjęta jednogłośnie.

zm



FLIP WATKOWSKI

Komisje pracujące nad projektem pozytywnie zaopiniowały uchwałę

Dar dla ekumenicznej placówki

Sztandarowy podarunek



Sztandar dla uczniów na Litwie ufundowali stalowolwscy radni

Szkoła w litewskim Niemieżu dostała od Stalowej Woli prezent.

Informację o tym, że szkoła, której patronem jest polski święty Rafał Kalinowski, szuka sponsora sztandaru, prezydent Stalowej Woli Andrzej Szlęzak dostał od Bogusława Tofilskiego, byłego radnego sejmiku wojewódzkiego.

Uszycie sztandaru według wzoru przysłanego z Litwy w jednej z wrocławskich pracowni kosztowało tylko 3000 złotych. Znalazły się na nim napisy w językach polskim i litewskim. Delegacja ze Stalowej Woli zawiązała na uroczystość poświęcenia sztandaru także dwa laptopy dla uczniów. – To początek współpracy.

Nie wiemy dokładnie, czego jeszcze potrzebuje ta szkoła. A uczy się w niej 700 dzieci, z których połowa to Polacy – mówił A. Szlęzak.

Niemież leży pięć kilometrów od Wilna. Szkoła jest trójjęzyczna, są tu klasy litewskie, polskie i rosyjskie. Jest jedyną placówką na Litwie, gdzie wykładane są trzy religie: katolicka, prawosławna i islam. Gminę Niemież zamieszkuje ponad 8 tys. osób. 65 proc. stanowią Polacy, 18 proc. – Litwini, 10 proc. – Białorusini, 8 proc. – Rosjanie. Mieszka tu także stu Tatarów. W XIV wieku w Niemieżu stał zamek, stanowiący letnią rezydencję ks. Witolda, stryjecznego brata Władysława Jagiełły.

ac

ŚWIĄTECZNE CUDEŃKA. Kartonowe bombki, aniołki z patyczków do lodów i choinki z... książki telefonicznej. – Całkiem praktyczna, bo można sobie przy okazji sprawdzić numer telefonu – śmieje się jej twórczyni, pani Magda.

tekst:

ANDRZEJ CAPIGA

andrzej.capiga@gosc.pl

MARTA WOYNAROWSKA

marta.woynarowska@gosc.pl

Dochodzi dziewiąta rano. Na korytarzu Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Rudniku nad Sanem jest gwaro. Właśnie zjeżdżają się dzieci z całego niżańskiego powiatu, i nie tylko. Za godzinę będzie śniadanie, a potem zajęcia w klasach. W programie między innymi wyrób świątecznych ozdób.

Już czują święta

Księżda Marka Walczaka spotykamy na korytarzu ośrodka. Dzieci oblapują go za sutanne. Uśmiecha się. – Zawsze jestem w sutannie. Mój poprzednik chodził po cywilnemu, więc dzieci zwracały się do niego „proszę pana”. Praca z dziećmi upośledzonymi jest specyficzna, one inaczej niż zdrowe reagują i przyswajają sobie wiedzę. Tutaj bardzo ważny jest dobry przykład, właściwa postawa – podkreśla ks. Marek. – Moja rola jako księdza i katechety jest jednoznaczna: muszę im ukazywać wartości wyższe. Wiedza jest tylko skromnym ele-

mentem tego przekazu, najważniejsze jest świadectwo – dodaje.

Ksiądz Marek przygotowuje także swoich podopiecznych do sakramentów świętych. Zauważa, że dzieci potrafią nimi wspaniale żyć, można odczuć i namacalnie doświadczyć poprawę w ich zachowaniu. – Podoba mi się, jak one się wzajemnie upominają, gdy zrobią coś niewłaściwego lub powiedzą nieprzyzwoite słowo: „Będziesz się musiał wyspowiadać” – da się wtedy słyszeć – mówi ks. Marek Walczak.

Podopieczni ośrodka doskonale czują, że nadchodzi Boże Narodzenie. Niektórzy żyją świąteczną atmosferą również w rodzinnym domu. Wszyscy jednak, w miarę swoich możliwości, angażują się w przygotowanie jasełek i uczestniczą razem z nauczycielami i rodzicami w wigilijnej wieczerzy, podczas której czytają fragmenty Pisma Świętego i dzielą się opłatkiem. Wcześniej jednak, tuż przed Adwentem, przygotowują bożonarodzeniowe ozdoby na świąteczny kiermasz.

Dziś więc w salach wre. Zarówno maluchy, jak i starsi podopieczni – w rudnickim ośrodku przebywają bowiem osoby w wieku od 5 do 24 lat – pracowicie uwijają się przy stołach zastawionych bibułą, kolorowym papierem, klejami i klejowymi pistoletami. Pod facho-

Elfy święte



Dzieci przygotowywały ozdoby pod fachowym okiem wychowawców...

Z LEWEJ: Paulina prezentuje aniołka z włóczki

Z PRAWYJ: Klaudiusz wyrabia masę solną na choinkowe „ciastka”

wym okiem wychowawców tworzą prawdziwe świąteczne cudowniki: najczęściej aniołki, choinki, stroiki oraz świąteczne kartki (ponad 200 rokrocznie zamawia Urząd Miasta i Gminy w Rudniku nad Sanem).

Auto na gwiazdkę

Pomysłodawcą świątecznego kiermaszu, który w rudnickim ośrodku jest organizowany już od 6 lat, jest Anna Gielarowska, nauczycielka. – Pani Ania odbywała u nas staż i kiedyś przyszła do mnie z takim właśnie pomysłem. Bardzo się ucieszyłam, bo uważam, że zawsze trzeba wspierać dobre inicjatywy – mówi Marta Szczepańska, dyrektor ośrodka. – Nasz kiermasz przynosi pewien dochód, ale nie chodzi w nim o zarabianie pieniędzy. Chcemy raczej promować twórczość osób niepeł-

nosprawnych oraz zmieniać nastawienie lokalnego środowiska do nich – dodaje.

– Z takim kiermaszem zetknęłam się podczas studiów w Lublinie. Podejrzałam, jak to robią w tamtejszych zakładach terapii zajęciowej. Jego zasadniczym celem jest aktywizacja dzieci, które cieszą się, że to, co robią, jest potem docenione. Są też angażowane do sprzedaży ozdób. I dobrze im to idzie. W ubiegłym roku ich prace były sprzedawane także w sklepiku parafialnym – mówi Anna Gielarowska.

Co roku kiermasz odwiedza coraz więcej osób. Od 2010 r. jego organizacją zajmuje się działająca przy ośrodku Stowarzyszenie na rzecz Osób Niepełnosprawnych „Poprowadź mnie przez świat”. Ono zdobywa między innymi pieniądze i materiały potrzebne do wyrobu



tego Mikołaja



ANDRZEJ CAPIGA

Telefon na... choince

Wchodząc do siedziby tarnobrzeskich Warsztatów Terapii Zajęciowej, działających przy parafii Matki Bożej Nieustającej Pomocy, wyczuwa się snujący się zapach cynamonu, słuch zaś wyłapuje szelest złotych, bibułek i radosny śmiech. Czuć, że do świąt jest coraz bliżej. Zwinne palce Paulinki wycinają ozdoby, z których później powstaną jedyne w swoim rodzaju kartki bożonarodzeniowe. – Nasze przygotowania muszą ruszać wcześniej, tak byśmy zdążyli z wyrobami na przedświąteczny kiermasz, a, jak widać, pracy jest sporo – wyjaśnia Katarzyna Brzyszczyk, terapeuta zajęciowy. Na stołach leżą oczekujące na przyozdobienie anioły, kartonowe bombki, w pudełkach zaś widać efekt ostatnich dni starań. Obok wspomnianych kartek świątecznych, wypełniają je aniołkowe ozdoby na choinki, wykonane z... patyczków do lodów. – W swoich pracach wykorzystujemy różne, czasem nawet może nieco dziwne materiały. Patyczki dały nam miłe panie ze sklepów spożywczych – mówi pani Kasia.

O daleko posuniętej inwencji w szukaniu niekonwencjonalnych materiałów przekonujemy się w „królestwie” Piotra Bednarskiego. – Madzia np. robi choinki z kolorowych magazynów, ale nie tylko... – tajemniczo zawieszona głos pan Piotr, po czym stawia na stole papierową choinkę w charakterystycznym żółtym kolorze. – To książka telefoniczna. Choinki z kolorowych tygodników czy miesięczników to zupełna nowość – mówi pani Madzia, jej twórczyni. – Do zrobienia jednej potrzebuję kilku gazet. Bardzo lubię robić rzeczy pożyteczne i potrzebne innym, zwłaszcza na święta, bo Boże Narodzenie to taki czas cudu narodzin Pana Jezusa, któremu codziennie dziękuję, że uratował mi kiedyś życie w wypadku – opowiada, precyzyjnie składając kolejne kartki gazety. – Do tej pory wykonałam 15 choinek, a do kiermaszu to zrobię ich ho, ho... – dodaje.

Wykonywanie ozdób oprócz frajdy zapewnią uczestnikom warsztatów swoistą formę rehabilitacji. – Praca manualna przy tak precyzyjnych wyrobach, jak np. bombki, do ozdobienia których potrzebna jest anielska cierpliwość, pozwala na ćwiczenie palców, całych dłoni, co jest szczególnie istotne u osób z niedowładami, porażeniami rąk – wyjaśnia Katarzyna Brzyszczyk.

– Z masy solnej robimy różne „ciasteczka” choinkowe: serduszka, rybki – mówi Rafałek. Przy stole zasypanym mąką siedzą Tomek i Klaudiusz, pracowicie ugniatając masę na kolejne ciastka. Koledzy zaś sprawnie rozwałkują i wycinają foremkami misie, gwiazdki i inne figurki. – W każdym ciastku jest dziurka na nitkę, by ozdobę można było zawiesić na drzewku – pokazuje Rafałek. – Zrezygnowaliśmy z robienia tradycyjnych stroików, bo każdego roku są prawie takie same – zresztą tego typu gadżetów świątecznych jest wszędzie pełno – i postawiliśmy na coś nowego. Zawsze to odmiana i dla nas, wykonawców, i dla osób zainteresowanych naszymi wyrobami – opowiada pan Piotr.

Pomysłodawcą solnych ciastek, choinek z gazet jest Piotr Bednarski, z wykształcenia plastyk specjalizujący się w szeroko pojętej grafice, któremu – jak widać – nie obce są też inne formy plastyczne. – Paweł, Mariusz i Piotruś wykonują choinki z orzechów, żołądki, ziarenek kawy – wymienia pan Piotr. – Oraz

makaronu i grochu – uzupełnia Rafałek. W ubiegłym roku Mariusz zajmował się tworzeniem obrazów w technice metaloplastyki, wykorzystując puszkę po napojach, na których po rozprasowaniu rylcem nanosił obrazy. – Zupełnie mnie tym zaskoczył – chwalił podopiecznego P. Bednarski.

Chopinem koleda płygnie

– W okresie przedświątecznym nie tylko skupiamy się na robieniu ozdób, ale staramy się nasze działania poszerzać o inne dziedziny – mówi Halina Pałka-Dojka, terapeuta w pracowni rękodzielniczej. – Ponieważ w mojej grupie są panie będące mistrzyniami w recytacji i śpiewie, przygotowujemy występy na naszą warsztatową Wigilię oraz na konkurs jasełek. Po namowach próbkę talentu daje Teresa Biało, przytaczając wiersz „Koleda” Wandy Chotomskiej. – Złota świeczka mrugnęła drzewko, zatańczyły na ścianie cienie. „Dobry wieczór... szepnęła mama, dobry wieczór, panie Chopinie” – recytuje. Siedząca obok Zosia Biało dzięrga na drutach szalik. Jeśli ktoś nie ma pomysłu na prezent, to na warsztatach może znaleźć np. ciepłe zimowe szale, skarpety i nie tylko. – W naszej pracowni zajmujemy się trudną sztuką malowania na szkle. Robimy kartonowe śnieżynki, którymi udekorujemy naszą siedzibę. Przy okazji staramy się precyzyjnie posługiwać nożyczkami, bo to doskonale ćwiczenie na poprawę koordynacji wzrokowo-ruchowej – wyjaśnia Halina Pałka-Dojka.

Wszystkie cudenka będzie można zobaczyć, a przede wszystkim kupić, podczas kiermaszu, który odbędzie się 11 grudnia przed kościołem MB Nieustającej Pomocy na Serbinowie. ■



MARTA WOTNAROWSKA

Straż Pożarna wypowiedziała wojnę tlenkowi węgla

Nie zamknijmy się w termosie

Tylko w powiecie stalowowolskim **dwukrotnie w ostatnich tygodniach było o krok od tragedii.**

ANDRZEJ CAPIGA



Rodzina ze Stalowej Woli w komorze hiperbarycznej stalowowolskiego szpitala

Sześciuosobowa rodzina z Turbi z objawami podtrucia trafiła do szpitala 10 listopada. Wieczór 22 listopada był dramatyczny dla mieszkańców bloku przy ul. Staszica w Stalowej Woli. Trzy kobiety zostały umieszczone w komorze hiperbarycznej. Jedna z nich miała we krwi stężenie tlenku węgla bliskie dawce śmiertelnej. – W ubiegłym roku na Podkarpaciu z powodu zaccadzenia życie straciło 6 osób, a 76 uległo podtruciu – informuje st. kpt. Marcin Betleja, rzecznik prasowy Komendy Wojewódzkiej Państwowej Straży Pożarnej w Rzeszowie. – W tym roku mamy już 5 ofiar śmiertelnych i 75 podtrutych, a nowy sezon grzewczy dopiero niedawno się rozpoczął. Jak widać, statystyki są niepokojące – dodaje.

W 2010 r. w województwie świętokrzyskim w wyniku zatrucia czadem zmarło 7 osób, zaś 35 z objawami podtrucia trafiło do szpitali. – W bieżącym mamy już 3 ofiary śmiertelne i 24 osoby hospitalizowane – podaje mł. bryg. Arkadiusz Wesołowski, rzecznik Komendy Wojewódzkiej PSP w Kielcach. Dlatego już w pierwszych dniach listopada Państwowa Straż Pożarna ruszyła z ogólnopolską akcją profilaktyczno-edukacyjną „Nie dla czadu!”, która potrwa do marca przyszłego roku. Ma ona uczyć wszystkich na zagrożenia, jakie niesie ze sobą czad i co zrobić, by się przed nim uchronić.

Wypadków z tlenkiem węgla jest może stosunkowo niewiele, gdy porówna się z innymi nieszczęśliwymi zdarzeniami, ale zazwyczaj kończą się tragicznie. Jednej z przyczyn zatruc czadem należy upatrywać m.in. w niesprawnych, nieszczelnych przewodach kominowych oraz, co dla wielu może być zaskoczeniem, nowych technologiach budownictwa, w których dąży się do maksymalnej oszczędności

energii cieplnej, głównie poprzez zapewnienie pełnej szczelności drzwi i okien. – Przy braku wentylacji, jaką dawały dawne, drewniane okna, które nawet po uszczelnieniu watą czy gąbką i tak zapewniały dopływ świeżego powietrza, o nieszczęście nietrudno. Obecne technologie zamieniają mieszkania w, nazwijmy to, „termosy” – wyjaśnia st. kpt. Bogusław Karbowniczek, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej PSP w Sandomierzu. – W okresie wiosenno-letnim, kiedy zazwyczaj mamy uchylone lub otwarte okna, cyrkulacja powietrza jest na tyle dobra, że zagrożenie czadem znacznie maleje – zauważa Arkadiusz Wesołowski. – Inaczej rzecz się przedstawia w sezonie jesienno-zimowym, kiedy uszczelniamy okna, rzadziej wietrzymy i, niestety, co jest karygodne, zaklejamy, zatykamy kratki wentylacyjne. Dlatego apelujemy do ludzi, aby w imię własnego bezpieczeństwa odstąpili od tego rodzaju działań – ostrzega.

Musimy wiedzieć, że zatkana kratka wentylacyjna w łazience plus piecyk gazowy służący do ogrzewania wody może się równać tragedii. Przykłady takich zdarzeń mamy, niestety, w naszym regionie. Strażacy, policja, a nawet kominiarze zwracają uwagę, by po napuszczeniu wody do wanny przewietrzyć łazienkę. W ten sposób będziemy mieć pewność, że ta kąpiel nie będzie naszą ostatnią. – Na szczęście

z pomocą przychodzi nam technika wprowadzająca na rynek coraz nowocześniejsze i doskonalsze systemy alarmowe – mówi Bogusław Karbowniczek. – Można zaopatrzyć się w czujniki gazu ziemnego, tlenku węgla czy przeciwpożarowe. Cieszy nas rosnące z roku na rok zainteresowanie tego typu urządzeniami, bo świadczy o coraz większej świadomości i zarazem odpowiedzialności społeczeństwa. Gorąco zachęcam, zwłaszcza właścicieli domków jednorodzinnych oraz mieszkań ogrzewanych piecami, czy to węglowymi, czy gazowymi, do zaopatrzenia się w czujniki. Bezdyskusyjnie zwiększają bowiem nasze bezpieczeństwo – dodaje. **Marta Wojnarowska**

To trzeba wiedzieć

OBJAWY ZATRUCIA TLENKIEM WĘGLA: ból głowy,

zawroty głowy, ogólne zmęczenie, duszność, trudności z oddychaniem, przyspieszony, nieregularny oddech, zaburzenia orientacji, senność, nudności, utrata przytomności.

PIERWSZA POMOC:

natychmiast zapewnić dopływ świeżego powietrza, w razie braku oddechu przystąpić do akcji reanimacyjnej, wezwać służby ratownicze.

Odnowiono kościoły w gminie Waśniów

Trzy parafie, jeden projekt

– Bez unijnego wsparcia nie można by było podjąć tak zakrojonych prac, które zmobilizowały do pomocy też naszych parafian – mówi ks. Zbigniew Kuras.

Trzy parafie zrealizowały wspólny projekt „Ochrona zabytkowych obiektów sakralnych w gminie Waśniów jako element dziedzictwa kulturowego na szlaku do Świętego Krzyża”. Był współfinansowany przez Unię Europejską. Dotację podzielono solidarnie na trzy inwestycje. – W Waśniowie wykonano remont więzby dachowej, elewacji zewnętrznej i częściowo tynków w środku świątyni. W kościele w Grzegorzowicach wyizolowano i odnowiono elewację zewnętrzną, jak również gruntownie odnowiono unikatowe prezbiterium, kamienną posadzkę i elementy wyposażenia. Zaś w Mominie wykonano konieczną izolację poziomą kościoła oraz tynki renowacyjne na zewnątrz obiektu – tłumaczy ks. Zbigniew Kuras.

Koszt renowacji trzech obiektów wyniósł 1,75 mln, zł z czego wspólny wkład własny parafii to 700 tys. zł, a reszta pieniędzy pochodziła z dotacji unijnych. Remonty zostały wykonane w czasie jednego sezonu według wskazań i nadzoru konserwatorskiego. **Ł**

KS. TOMASZ LIS



Wyremontowane wnętrza świątyni w Grzegorzowicach

Konferencja rybacka w Rytwianach

Arka dla karpia

Polscy producenci ryb dbają o karpia nie tylko w wodzie, ale i podczas transportu do domu konsumenta.

Od kilku lat zwyczajowo w grudniu robi się szum medialny wokół karpia. Nie chodzi już o niedobór ryby, która trafia na wigilijny stół, lecz o jej traktowanie, a dokładnie transport z miejsca handlu do domu konsumenta.

W Rytwianach odbyła się konferencja hodowców karpia, rybaków na temat dobrostanu ryby i jej humanitarnego traktowania. Przez ostatnie dwa lata Towarzystwo Promocji Ryb „Pan Karp” we współpracy z wydziałem



ZDJĘCIA KS. TOMASZ LIS

Ichtiologii i Gospodarki Rybackiej PAN w Gołyszcu prowadziło badania nad wypracowaniem zasad i techniki obchodzenia się z żywą rybą, którą najczęściej kupujemy przed Bożym Narodzeniem. – Wielokrotnie zarzucano producentom i handlowcom, że obchodzą się z nią źle. Dlatego podjęliśmy badania i konsultacje, by wypracować najlepszą metodę transportu karpia, który – by zachować swoją świeżość i walory smakowe – powinien trafić do klienta jako żywa ryba. Dlatego opracowano arkę dla karpia. Jest to specjalnej

budowy plastikowy koszyk, w którym transport ryby odbywa się w sposób optymalny – tłumaczył Zbigniew Szczepański, prezes towarzystwa Pan Karp.

Podczas konferencji przedstawiono szczegóły całkowicie ekologicznej hodowli karpia w polskich stawach oraz jego wysokie walory smakowe i odżywcze w porównaniu z innymi rybami. – Polski karp, zanim trafi na nasz stół, rośnie w stawie przez minimum 2 lata. Nie jest sztucznie tuczony, odżywia się w sposób naturalny. Dlatego jest tak cenną smakowo i zdrowotnie rybą – wyjaśnił Waław Szczozczarz, hodowca z Rytwian.

Ks. Tomasz Lis



W takim koszyku ryby powinny wędrować do naszych domów
NA GÓRZE: Rybacy troszczą się o cały dobrostan karpia

Powstanie monografia Gościeradowa

Szperacze w dziejach

Miłośnicy dziejów miejscowości spotykają się regularnie, bo chcą je spisać w książce. Zaproszeni prelegenci prezentują ciekawe referaty zawierające nieraz bezcenne informacje o regionie.

Na ostatnim spotkaniu Kazimierz Spaleniak wystąpił z wykładem „Gościeradów w podziałach terytorialno-administracyjnych od XIV do XX wieku”. Opowiadał, jak Gościeradów zmieniał swoją przynależność terytorialną w zależności od panującej sytuacji polityczno-społecznej kraju na przestrzeni kilku wieków. Prof. dr hab. Jan Lewandowski z kolei ciekawie mówił o dążeniach Polaków do niezawisłości. W swoim referacie „Drogi do niepodległości w 1918 roku” przedstawił działania podejmowane przez ówczesnych Polaków na Lubelszczyźnie, w powiecie janowskim oraz samym Gościeradowie związane z tą przełomową datą. Dr Małgorzata Dzierżanowska natomiast, mówiąc o „Życiu społeczno-politycznym

i oświatowym w dwudziestolecu międzywojennym”, prześledziła sytuację bytową ludzi zamieszkujących Gościeradów i jego okolice oraz zaznajomiła zebranych z czynnikami warunkującymi rozwój gospodarczy i ekonomiczny regionu.

Konferencję zorganizowało Stowarzyszenie Przyjaciół Gościerado-

wa przy współpracy Zespołu Szkół im. Władysława Stanisława Reymonta w Wólce Gościeradowskiej, a z finansową pomocą pospieszyli gmina Gościeradów oraz prywatni sponsorzy: Lilla i Andrzej Bujanowscy (sklep „Groszek” w Liśniku Dużym), Grzegorz Jaworek (Delikatesy ABC Centrum w Gościeradowie), Bank Spółdzielczy Ziemi

Kraśnickiej Oddział w Gościeradowie oraz Zbigniew Kozłowski, właściciel Zakładu „Erkado” w Gościeradowie. **ac**

■ R E K L A M A ■

APTEKA
całotygodniowa
Eskulap Sp. z o.o.

ul. 11 Listopada 123

Szpital Topolowa 765

PKWIN

Staszów
ul. 11 Listopada 123
tel. 15 864 46 00



Konferencja historyczna w Gościeradowie

PANORAMA PARAFII **pw. Matki Bożej Częstochowskiej w Majdanie Łętowskim**

Żniwa z ducha i wikliny

Budowlany zryw mieszkańców sprawił, że pod koniec lat 70. ub.w., w ciągu kilku tygodni, **wzniesli świątynię mimo sprzeciwu władz.** Do dziś corocznie wędrują pieszo do Leżajska, by dziękować Maryi za wspólną parafialną.



ANDRZEJ CARIGA

Wiele rodzin utrzymuje się z wikliniarstwa



ZDIECIA KS. TOMASZ LIS

We wnętrzu świątyni trwają prace wykończeniowe

Rozległe tereny parafii Łętownia sprawiły, że biskup przemyski Ignacy Tokarczuk oddelegował jej wikariusza, ks. Andrzeja Brodę, by zorganizował punkt duszpasterski w oddalonym o kilka kilometrów Majdanie.

Nieugięci budowniczo

– Niektórzy ludzie mieli ponad 8 km do parafii. Chodzili przez pola, często w niepogodę. Dlatego sam pomysł tworzenia parafii przyjęty został z wielką radością. Od razu powstał komitet budowy kościoła, mimo wielu nacisków ze strony władzy, by powstrzymać zapał ludzi – opowiada pan Kazimierz. Z pracami ruszono 3 czerwca 1978 r., a nową świątynię poświęcono już 3 września tego samego roku. – Ludzie zaangażowali się bardzo w budowę. Do pracy przychodziło po kilkadziesiąt osób dziennie. Wiele rezygnowało z prywatnych budów, by oddać materiał na kościół – dodaje pan Kazimierz.



Na frontonie kościoła umieszczono figurę Maryi

Kościół stanął na placu oddanym przez nieżyjącego już pana Madeja, inni ofiarowali pole na cmentarz i prywatny las na potrzeby budowy.

– Powstanie parafii i wybudowanie kościoła były tak znaczącym momentem dla parafian, że teraz corocznie udają się w licznej pielgrzymce do sanktuarium w Leżajsku, by podziękować za ten dar – tłumaczy ks. Stanisław Marek, proboszcz.

Nigdy nie było łatwo

Jak wspominają mieszkańcy, w roku rozpoczęcia budowy na polu, gdzie teraz stoi kościół, rosło szczególnie dorodne żyto. Zapamiętano ten fakt, bo ludzie, którzy tutaj gospodarują, nie mają łatwego zadania. Słabe ziemie od lat powodowały liczną emigrację do USA, Kanady czy krajów europejskich.

– Wielu wyjechało i zostało na obczyźnie. Jednak ci, którzy powracają, przywożą ze sobą jakiś fach, który pozwala im tutaj zarobić na życie. Wielu z nich jest wyśmienitymi budowlancami – opowiada

proboszcz. Od lat okolica słynie z wikliniarstwa. Tutaj odbywa się cały proces uprawy, obróbki i wyrobu wikliny. Całe rodziny związane są w produkcję szeregów asortymentu wyplatanych cudów. – Często jest tak, że dzieci robią pojedyncze elementy, a ktoś starszy łączy je w kosz, krzesło, podkwietnik, czy jakąś inną rzecz. To jest w tej chwili główne źródło utrzymania większości rodzin – tłumaczy pani Halina.

Proboszcz podkreśla niezwykłą religijność parafii, co widać na frekwencji podczas nabożeństw. Dlatego ostatnie miesiące upłynęły na rozbudowie kościoła. Decyzję podjęto po nawiedzeniu parafii przez figurę Matki Bożej Fatimskiej, gdy kościół nie mieścił przybyłych ludzi. Powiększono go znacznie. Główne roboty już wykonano, obecnie trwają prace wykończeniowe i dekoracyjne we wnętrzu kościoła.

Ks. Tomasz Lis



Zapraszamy na Msze św.

W NIEDZIELE I ŚWIĘTA: 8.30, 10.30
W DNI POWSZEDNIE: 18.00 lub 17.00
(zimą)

Zdaniem proboszcza



– Tutaj mamy 100 proc. katolików. Kto wchodzi w tutejszą rodzinę, musi zaakceptować i przyjąć to, że

tutaj trzeba być katolikiem praktykującym. Innej formy parafianie nie znają. Do kół różańcowych należą wszystkie kobiety i duża część mężczyzn. Zelatorzy nie mają problemów z naborem, bo to tkwi w tradycji rodzinnej. Parafianie stanowią silną i żywą wspólnotę. Gdy ktoś znajduje się w potrzebie lub dotyka go nieszczęśliwy los, może liczyć na pomoc. Tutaj obserwuję konkretne i praktyczne miłosierdzie. Ja nie muszę wskazywać, prosić. Dobroć wypływa z życzliwości sąsiedzkiej. Jest to mój drugi pobyt w tej parafii. Przerwę stanowił wyjazd na misje do Afryki, co wzbudziło moje kapłaństwo i duszpasterstwo. Podziwiam religijność parafian, ich częstą obecność na Mszy św., nawet i w powszednie dni. Coroczna piesza pielgrzymka do Leżajska gromadzi i młodych, i starszych. W parafii działają ministranci, schola, oaza, Domowy Kościół i inne grupy duszpasterskie. Jesteśmy na etapie zakładania Szkolnego Koła Caritas. Wraz z parafianami w najbliższym czasie chcemy zakończyć prace wykończeniowe w środku świątyni.

Ks. Stanisław Marek pochodzi z Narolu. Po studiach seminaryjnych w Przemyslu przyjął święcenia kapłańskie w 1973 r. Najpierw przebywał w parafii od 1987 do 1996 r., następnie pracował na misjach w Kamerunie. Po powrocie, w 2006 r., ponownie objął parafię. Kanonik honorowy w Stalowej Woli.